

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela dwudziesta czwarta po Zielonych świątkach, dnia 3. Listop. 1850.

Religia.

Kilka nauk zbawiennych Śgo. Klemensa Rzymskiego.

(Ciąg dalszy.)

Naśladowmy także tych wszystkich mężów, którzy odebrali w Piśmie świętym doskonale świadectwo. I tak Abraham przyjacielem Boga został nazwany, a on sam zapatrując się na chwałę Bożą, rzekł w pokorze: jam proch i popiół. — I Joba opisuje Pismo ś. jako męża szczerego i prostego, i bojącego się Boga, a odstępującego od złego. A on sam się oskarżając mówi, iż nikt nie jest czystym. — Mojżesz, którego Bóg sam nazwał najwierniejszym sługą w wszystkim domu swoim; gdy go Bóg posyła, aby wywiódł lud Izraelski z niewoli Egipskiej, nie zdobywa się na słowa wielkie, ale w pokorze woła do Boga: „Któżem ja jest, abym wywiódł lud Izraela z Egiptu? nie jestem wymowny, i jestem niesposobnego języka.“ I dla téj pokory Mojżesza, rzekł Bóg do niego: ja będę z tobą.

A cóż o Dawidzie mamy powiedzieć, który najśliczniejsze świadectwo od Boga odebrał? Do niego to bowiem mó-

wi Bóg: „Znalazłem Dawida, sługę mego; pomazałem go olejkim świętym moim (przez ręce Samuela); znalazłem męża wedle serca, który czynić będzie wszystką wolę moją.“ — I ten Dawid woła do Pana: „Zmiłuj się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia twego. A według mnóstwa litości twoich, zgładź nieprawość moję. Jeszcze więcej obmyj mnie od nieprawości mojej, i od grzechu mego oczyść mnie. Albowiem ja znam nieprawość moję, i grzech mój jest zawsze przeciwko mnie. Tobiem samemu zgrzeszył, i uczyniłem złość przed tobą, odwróć oblicze twoje od grzechów moich, a zgładź wszystkie nieprawości moje. Serce czyste otwórz we mnie Boże, i ducha prawego odnow we wnętrzościach moich. Nie odrzucaj mnie od oblicza twego, i Ducha Świętego nie bierz odemnie.“

Pokora więc tak wielkich ludzi, którzy tak piękne świadectwo odebrali, nie tylko nas polepszyć winna, ale i tych nawet polepszyła, którzy w bojaźni Bożej i prawdzie przyjęli słowo Boże. Ztąd to tak wielkimi przykładami nauczeni, uciekajmy się do spokoju i zgody, która jest matką całego przyrodzenia. Całe

Niebo w spokoju Bogu ulega; dzień i noc bez przerwy i przeszkody nawzajem swój bieg wypełniają. Słońce i księżyc, i wszystkie gwiazdy, podług woli Bożej, bez błędu, w zgodzie, wznaczonym zakresie krążą. Pory roku, wiosna, lato, jesień i zima, w zgodzie jedna po drugiej nastaje. To wszystko uczynił Bóg, ów wielki Stwórca, i rozkazał, aby w zgodzie jedności i spokoju wszystko istniało, czyniąc dobrze wszystkim, najwięcej zaś nam, którzy się do jego miłosierdzia uciekamy; przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i cześć niech będzie po wszystkie wieki! Amen.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo różne.

O chorobie ziemniaków i o szląskich czerwonych ziemniakach cebulkowatych.

(Z Gazety wiejskiej — Dorfzeitung.)

Wszelkie poszukiwania i domysły, jakie są przyczyny choroby ziemniaków, która od kilku lat nadzieje gospodarzy zawodzi, były dotąd prawie nadaremne i bezskuteczne. Wszystkie zabiegi i przemysłowe sposoby nie pomogły: wszędzie ziemniaki uległy chorobie. To je sadzono na świeżej mierzwie, to na starzej, a nawet na roli niemierzwionej; to znowu na nowinie, to na piasku, to na gruncie gliniastym, wapnistym, lub murzatym; to głębiej lub mieliej, to wcałości, to na pół krajane, lub tylko same oczka; to znowu wracano prędczej czy później na tę samą rolę; to z na-

sienia nowy plód wydobywano; to z zagranicy daleko sprowadzano dla odmiany; to je prędczej, to później sadzono; to je starannie i sztucznie ogrzebywano, lub poprostu wsadziwszy całkiem się o nie nie turbowano; — wszystko to nie zapobiegło chorobie zupełnie. Prawda, że pilne wyszukiwanie zdrowych ziemniaków do sadzenia i dobra uprawa roli zmniejszają skłonność do choroby i przeszkadzają psuciu się ziemniaków; ale nie masz aż dotąd sposobu, ażeby z gruntu i na zawsze zapobiedz chorobie. Jedno tylko uważali doświadczeni gospodarze, to jest: że ziemniaki kolorowe nie tak łatwo chorobie są podległe, jak białe. Białe prędczej schorzeją, niż żółte, czerwone i t. p. Ten gospodarz, co to napisał, sieje na swojej wsi od kilku lat ziemniaki cebulkowate czerwone, które u nas nazywają Szlązakami, i tylko bardzo mało ziemniaków białych do jedzenia; dlatego, że tamte czerwone Szlązaki nie tak łatwo chorobie ulegają.

Te Szlązaki mają łęciny tęgie, liście ciemnozielone, a kwiecie jasne niebieskawo-różowe; łupinę czyli łuskę mają ciemno-czerwoną, twardą, chropowatą. oczka głęboko, a w środku są żółte; a które bardzo wielkie wyrosły, to mają w środku czerwona we żyłki. Są przytém bardzo urodzajne: mają wiele pod kierzkami, chociaż nie bywają wielkie, tylko mierne. Dają wiele mączki, i są dlatego dobre na spirytus; są nawet smaczne w jedzeniu. Późno dojrzewają i jeszcze w Październiku miewają zielone łęciny, zatrzymują świeżość i dobrze smakują aż do przyszłego lata. Można je kilka lat rok po roku sadzić, a nieprędko się wyrodzą. O-

prócz tego — i to jest właśnie rzecz najważniejsza, trzymają się najzdrowiej ze wszystkich ziemniaków kolorowych; wszystkie inne kolorowe łatwiej zachorzeją, niż one. Ten, co to napisał, sadził te czerwone Szlązaki cebulkowate kilka lat i przekonał się, że przy wszystkich innych gatunkach pokazała się jaka choroba, a pomiędzy temi tylko tu i ówdzie znalazł się chory ziemniak. I w tym roku, coto wszędzie nawet inne ziemniaki kolorowe pochorzały, ten gatunek był zdrowy, wyjąwszy tu i ówdzie pod jednym kierzkiem. Najlepiej to widać było po zagonach przysadzonych, co należą do ludzi dworskich i komorników, którzy rozmaite gatunki ziemniaków sadzą; otóż te wszystkie psuły się mniej lub więcej, łęciny wcześniej więdły, a ziemniaki podostawały plam, czerwone zaś Szlązaki cebulkowate zostały zdrowemi; nawet te, które były wysadzone na nasienie, były na końcu Sierpnia w tym roku jeszcze zupełnie zdrowe.

Są téż i insze szląskie ziemniaki; ale wy sobie uważcie te, co my je tutaj opisali, i kto ma gatunek słaby, że mu się pod kierzkiem, lub w domu psuje, to niech się o nie postara. Bo cóż to za strata, a co za bieda bez ziemniaków!

Rozmaitości.

O powietrzu i jego odmianach.

(Ciąg dalszy.)

Postrzeżenia przy ptakach.

1. Jeżeli na wiosnę usłyszysz dudka, jak swoje up, up, up! wykrzykuje,

natenczas długi czas spodziewać się możesz pogody.

Powietrze mniej wilgotne ożywia i rozwesela tego ptaka, równie jak i inne ptaki, atoli stwierdzone jest rozlicznymi doświadczeniami, że skoro on się słyszeć daje, zawsze następują dni piękne.

2. Jeżeli dzikie gęsi opuszczają wody otwarte i ciepłe, i widzisz je częściej jak szeregiem w powietrzu ciągną, możesz to sobie wziąć za znak, że już nadchodzą warstwy cieplejsze powietrza z południa i ze stron południowo-zachodnich.

Dzikie bowiem gęsi bawią się podczas zimy w okolicach bagnistych, do tego zarosłych, w których się znajdują miejsca z źródłami ciepłymi, oparzeliskami zwane, a nie opuszczają takich, dopóki z warstw powietrznych nie ustąpi zupełnie zamróz.

3. Tak samo spodziewać się możesz dni cieplejszych, gdy spostrzeżesz, jak zórawie wysoko w powietrzu lot swój porządny prowadzą; ptak ten bowiem lubiący łagodne powietrze nie opuszczałby okolic, gdzie mu plażyło, aniby się wzbijał tak wysoko, gdyby w górnych warstwach powietrze już dobrze nie było ogrzane.

4. Gdy słowiki w czasie wiosennym prawie całe noce bezprzestannie miłym swym głosem się odzywają, wtenczas przez kilka dób piękną będziesz miał pogodę.

5. Możesz się także spodziewać stałej pogody, gdy ujrzysz, jak kruki często dziób rozdziwiają ku słońcu, a rano, siedząc na drzewie, skrzydła i pióra rozszerzają, odzywając się raz po raz niezwykłym swym głosem.

6. A i turkawę częściej w lesie usłyszysz, gdy ma być przyjemniejsze powietrze.

7. Gdy się zbliża znaczna burza, wszystkie ptaki się chowają; a skoro się zbliża ku końcowi, najprzód świegotliwy wróbel się pokaże; gdy się ich kilka lub kilkanaście na drzewo zleci, a bezprzestannie z sobą gadają, to treść tej wesołej pogadanki jest ta, że znów będzie spokojne powietrze i ładna pogoda.

Ptaki, co zawsze żyją na wolnym powietrzu, daleko lepiej przeczuwają zmiany w nim nadchodzące, niż najlepsze narzędzia, które człowiek ku temu celowi wymyślił, dlatego pewniej możesz liczyć na twego wróbla, niż na cokolwiek innego.

8. Skoro ujrzyś w twych okolicach rozmaite gatunki ptaków przelotnych i takie, które albo żyją na wodach, albo w tychże bliskości, lub też w dziurach starych drzew, jak kukulkę, jaskółki, zofię i t. d., to natenczas dopiero możesz powiedzieć, że się wiosna rozpoczęła, a i w takim razie możesz się spodziewać i ciepłego lata.

9. Kiedy przy dobrej porze jaskółki się wysoko w powietrze wzbijają, wtenczas piękny czas na pewne potrwa dłużej.

10. Gdy dzikie gęsi wcześniej się na wiosnę pokazują, gdy bocian rychléj się pokaże, niż zwykle, a często dzióbem kołace, i gdy po nim w krótko i kukulka się zjawi, możesz być pewnym, że wiosna będzie bardzo ciepła.

Dzika gęś, by w powietrzu z przyjemnością sobie latała, potrzebuje w niem przynajmniej 10 stopni ciepła, bocian przynajmniej ze 12, a kukulka najmniej już 14.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anglicy, którzy po całym świecie szpérają, odkopują teraz w Azji stare miasto Niniwe, i już znaczną zdobycz zrobili w statuach, posągach, naczyniach, platach z wypukłemi figurami i t. p. Niedawno znaleziono znowu ogromnego kamiennego byka z głową ludzką i skrzydłami smoczemi. Ten osobliwszy potwór przybył już do Londynu i pomieszczonym został w tamtejszym sławnym muzeum. Kto w roku przyszłym Londyn odwiedzi, znajdzie wszystko razem. W ogromnym domu szklanym płody przemysłu całego świata, w muzeum zaś dzieła sztuki odwiecznej starożytności.

Żal chłopięcia.

Ach Boże mój, Boże, — z wysokiego nieba!
Nie daj mi doczekać służebnego chleba;
Służebny to chlebek — ciężko wyrobiony,
Jeszcze go nie dadzą, a już wymówiony.

A jeżeli go dadzą — jak wierzbowy listek,
Jeszcze się pytają, — czy go zjadłem wszystek;
Zjadłem ja go w izbie, zjadłem go za drzwiami,
Co się obejrzałem, — oblałem się łzami. —

Andrzej P.